



Grupa Polaków z Ameryki, z prezesem Polskiego Związku narodowego p. Stęczyńskim (X) w pośrodku.

linii *AB* i *BC* i przy kamieniu Kościuszki oddano hołd pamięci wielkiego bohatera, uczczono też i mi- strza Paderewskiego, który z balkonu Banku Galicyj- skiego przypatrywał się pochodowi. W ulicy Grodz- kiej ścisk był największy.

Po trzygodzinnym przeszło pochodzie, w czasie którego straż obywatelska utrzymywała wszędzie należyty porządek, zastępy Sokolstwa i deputacje stanęły nareszcie na Wawelu. Na sarkofagu króla- bohatera i grobowcu jego świątobliwej małżonki złożono mnóstwo wieńców, które przeznaczone zostały do Muzeum Narodowego. Jednym z naj- orwinalniejszych i najwznieśliwiej wyglądających, jest owa armata z kwiatów i liści, wykonana w kra- kowskim zakładzie Józefitów.

Dochodziła już trzecia popołudniu, gdy pochód rozpoczął odwrót i zwrócił się w ulicę Straszew- skiego i Zwierzyniecką, kierując się w stronę „So- koła”, którego uczczono, jako jubilata. U wylotu ulicy Wiślniej odłączyły się od pochodu grupy so- cjalnej demokracji ze swymi orkiestrami i sztanda- rami i w imponującej liczbie i powagą masie podą- żyły na Rynek główny, gdzie z umyślnie w tym celu zbudowanej trybuny przemówił poseł Ignacy Daszyński. Mowca określił znaczenie dnia i zakoń- czył wezwaniem do pracy, dzięki której serce każ- dego stałoby się dzwonem, który nie tylko oddaje cześć zmarłym, lecz przede wszystkim woła żywych i łamie pioruny! Odczytano nadeszłe od pokrewnych stowarzyszeń depeche, muzyka zagrała, a zgroma- dzeni rozeszli się w spokoju.



Grono radnych miasta Lwowa z wieńcem srebrnym, przeznaczonym na grób Jagiełły.



Oddział konny „Sokoła” z dr. Bałabanem, Sauczeyem i Beakockiem na czele.

Wogóle pochód cały, który zostawał pod ko- mendą naczelnika straży ogniowej miejskiej, p. Fe- liksa Nowotnego, wypadł nad wyraz wspaniale i uroczystie. Nigdzie nie przyszło do żadnych nie- porozumień, policja nie wkraczała ani razu, komitet wywiązał się w zupełności ze swego zadania.

Podziwialiśmy zastępy Sokolstwa, które od świtu na nogach, mimo te dziarsko maszerowały; pogoda dopisała wspaniale, w samo południe było może nawet nadto gorąco.

Jak wąż różnobarwny przesuwiał się pochód wśród zwartego tłumu, okna na całej przestrzeni wypełnione widzami, z domów powiewają chorągwie i festony. Obraz nader efektowny i na długi czas wbijający się w pamięć. Od czasu do czasu rozle- gają się okrzyki i sypią kwiaty z balkonów, to przeciąga któraś z grup zakordonowych. Nastrój wogóle wszędzie bardzo podniosły, odpowiadający powadze chwili, co stwierdziły nawet i zagraniczne pisma, nie mogące przecież trawić, że w czasie krakowskich uroczystości nie manifestowano w spo- sób zbyt hałaśliwy uczuć antyniemieckich, co by im posłużyło do odpowiednich wycieczek przeciw Po- lakom.

W niejednym oku zakreśliła się łza na widok dzielnych Krakusów, przy przeciąganiu nieszczęśli- wych grup z zaboru pruskiego, które nie pomnąc na prześladowania pośpieszyły do Krakowa, by od- dać hołd przeszłości i nabrać otuchy do pracy na przyszłość, nie jedno uleciało westchnienie, jednym słowem była to chwila tego rodzaju, jakiej nie za- pomni się do śmierci. Starzy ludzie, pamiętający dawne czasy, powiadają, że tak wspaniały i uro-

czystego pochodu, jak ohecy, Kraków nie pamięta. Można go chyba porównać z pogrzebem Kazi- mierza Wielkiego z przed lat czterdziestu, lecz i ówczesny ustępuje obecnemu tak pod względem malowniczości, uroczystego nastroju, jak i liczby uczestników.

Przyjęcia i bankiety.

Z okazji zjazdu najpoważniejszych delegacji o- raz szeregu wybitnych osobistości, celem wzięcia udziału w uroczystościach grunwaldzkich w Krako- wie, odbyło się w tych dniach wiele przyjęć i ban- kietów, na których poszczególne korporacje podej- mowały swych gości.

Początek dało krakowskie Koło literacko arty- styczne, które swoje piękne salony otwarło gościn- nie na przyjęcie i ugoszczenie literatów i dzienni- karzy krakowskich i zamiejscowych. W czwartek wieczór, w przeddzień odsłonięcia pomnika, zebra- ło się tam towarzystwo z przeszło dwustu osób złożone, aby na pogawędce spędzić kilka miłych chwil. Bufet zastawiony był obficie zimnymi prze- kaskami doborowej jakości, oraz trunkami. Gościn- ność sympatycznej instytucji spotkała się z szcze- rem uznaniem licznych przedstawicieli pióra.

W piątek wieczór, po uroczystym przedstawi- niu w teatrze miejskim, odbył się wspaniały raut w salach starego teatru, dany na cześć gości przez radę miasta Krakowa. Przybywających tłumnie u-